Nr. 498. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 26 października 1904. Rok XXXVII.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 10 halerzy |
| popołudniowy | 4 halerzy | popołudniowy | 6 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Niezapomniany wódz.

**Lwów** 26 października.

Zmarł prawy syn Ojczyzny, jeden z tych, którzy poświęcili Jej całe życie; jeden z tych, na których naród z dumą patrzył i patrzeć będzie, nad których mogiłą staje dziś z boleścią i łzą w oku...

Z nim zamyka się jeden z rozdziałów naszych porozbiorowych dziejów, rozdział, może najpoważniejszy i najdonioślejszy. Zmarły ś. p. Jaworski należał do tych, którzy w tak wrażliwym wieku młodzieńczym, patrzyli niestety na potoki płynącej krwi bratniej w r. 1846; którzy widzieli zaranie zwodniczej wiosny narodów w r. 1848 a później przeżyli krwawe lata klęsk i ich następstw; którzy żyli i działali w epoce półwiekowej, wśród której niegdyś skazańcy za sprawę narodową, stawali potem w rzędzie pierwszych doradców korony i dygnitarzy państwa. Zmarły należał do tej epoki i do tego pokolenia ludzi, którzy swą męskością, stanowczością i rozumem, wywołali pamiętne słowa monarsze, że naród nasz umie godzić obowiązki wobec swej wspaniałej przeszłości z obowiązkami wobec teraźniejszości.

Zmarły był patrjotą, który myślą i sercem obejmował nie jeden zabór, nie jedną część, lecz ogół cały, lecz wszystkie ziemie polskie. Lecz i rozumiał, że często nakazać trzeba sercu milczenie, gdy jego bicie zbyt żywe, organizm narodu na szwank narazić może...

Popędliwość i krewkość — to cechy znamienne młodości. Rozwaga, spokój i umiejętność panowania nad sobą, cechują natomiast wiek i umysł dojrzały, zaprawny długoletnimi wysiłkami do pokonywania największych trudności. Całe też życie publiczne, cała działalność obywatelska zgasłego prezesa Koła, noszą na sobie wybitne znamiona zupełnej dojrzałości tego niepospolitego umysłu, jak zarazem świadczą chlubnie o gorącem umiłowaniu ojczyzny i sprawy narodowej. Był to zaprawdę patrjota „starej daty“ w najlepszem tych słów znaczeniu, dla którego dobro ojczyzny było wiekuiście jedyną przewodnią gwiazdą w życiu i pracy patrjotycznej. On, który przez lat 70 widział tyle wypadków dziejowych w okół, tyle katuszy swego narodu, strasznych zawodów i rozczarowań — cóż dziwnego, że oddawna nabrał w swe piersi tyle spokoju i ojcowskiej wyrozumiałości, iż nawet nie miał gorzkich słów potępienia dla karłów i poliszynelów politycznych, szarpiących bezkarnie jego togę senatorską, a usiłujących zatruć mu ostatki pracowitego, tyle zasłużonego i poświęceń pełnego żywota... Wychowany w niezrównanej szkole politycznej takiego Kazimierza Grocholskiego, kolega i przyjaciel takiego Smolki i Ziemiałkowskiego, szedł wśród ogłuszających nawet wrzasków nowomodnego, bezmyślnego radykalizmu, z wyniośle podniesionem czołem, nie dając się ani na chwilę zepchnąć na manowce lub kręte ścieżki matactw i eksperymentów narodowych, czy socjalnych.

Powierzoną mu buławę regimetarską dzierżył zawsze i wszędzie silną dłonią — pamiętając z dziejów ojczyzny dobrze, że w polskiem społeczeństwie, tylko silna ręka wodza, na wszystko zdeterminowanego, może utrzymać k a r n o ś ć i b i t n o ś ć szeregów. I pomimo rozlicznych zakusów ze strony krótkowidzącego warcholstwa — jakiekolwiek było jego miano — pomimo gwałtownych szturmów i podstępowych podjazdów na warownię s o l i d a r n o ś c i i k a r n o ś c i w Kole, jeden — rzec można istotnie — Jaworski, swoją niespożytą siłą zasad, zręcznością taktyki a hartem swej woli, uratował niejednokrotnie tę warownię przed niechybnem rozbiciem. Nie dopuścił on nigdy nietylko do wyłomu, ale choćby tylko do zarysowania się murów fortecy! W tej mierze, zaprawdę, był on mistrzem nad mistrze i zdobył sobie wprost wiekopomne zasługi dla kraju, który jedynie w s o l i d a r n o ś c i i k a r n o ś c i swej reprezentacji wiedeńskiej może mieć bezpieczną ostoję swych narodowych i społecznych potrzeb w tem państwie.

Zanim wkrótce zawrze się na wiek wieków mogiła, która skryje w swem zimnem łonie ziemskie szczątki znakomitego syna Polski, niech nam wolno będzie wyrazić z głębi serca to jedno życzenie: Oby duch Apolinarego Jaworskiego przenikał i ożywiał przez długie jeszcze czasy jego następców i w ogóle szeregi naszych pracowników publicznych, oby w jego działalności obywatelskiej i politycznej, jak w ożywczej krynicy, czerpano wzory chluby: jak kochać Ojczyznę i jak pracować dla niej z pożytkiem!

## Zjednoczenie katolickich stronnictw w Austrji.

W nr. 43 z dnia 20 października zamieszcza *Gazeta kościelna* artykuł p. t. „Czy nastąpi zjednoczenie stronnictw katolickich w Austrji“, który dla interesującej treści w skróceniu podajemy, tembardziej, żeśmy już o tej sprawie swego czasu pisali:

Od lat szeregu daje się słyszeć wśród sfer dobrze myślących i lojalnych, że stosunki parlamentarne, jakie dzisiaj w Austrji panują, długo potrwać nie mogą i nie powinny. Niemałą zasługę położyli przewódcy katolickiego stronnictwa ludowego w Austrji, domagając się zjednoczenia wszystkich stronnictw niemieckich katolików. Dr. Alfred Ebenhoch, marszałek Austrji Dolnej dążył do stworzenia parlamentarnej komisji przez polityków chrześcijańsko-socjalnych i konserwatywnych, a poseł ks. Jerzy Baumgartner nosił się z myślą założenia nowego stronnictwa na wzór katolickiego centrum w Niemczech. Myśl ta wielu miała zwolenników, stronnictwo bowiem miałoby z górą 70 członków, tak, że polityka katolicka wzięłaby górę w parlamencie.

Sprawa zjednoczenia katolików, postąpiła dość znacznie naprzód, ale z powodu rozmaitych zachcianek osobistych przewódców stronnictw, wydaje się być jeszcze daleką do urzeczywistnienia. Boją się oni — jak pisze *Linzer Volksblatt* — by w razie dojścia do skutku owej misji, nie utracili swego znaczenia lub popularności i oto rafa, o którą się wszystko rozbija. Te i tympodobne wywody *Linzer Volksblattu* skierowane przeciwko przewódcom stronnictw, cieszyły się uznaniem ze strony pracującej w duchu chrześcijańskim prasy.

Tymczasem *Deutsche Zeitung*, organ partji chrześcijańsko-socjalnej, zabierając głos w tej sprawie, oświadczyła, że partja ta związana jest z t. zw. niemiecką „Gemeinbürgschaft“ i że tworzące się centrum katolickie powinnoby wejść w układy nie ze stronnictwem, ale z całą „Gemeinbürgschaft“. Wtedy dopiero możnaby mówić o prawdziwem zjednoczeniu. *Grazer Volksblatt* oświadczył się też za zjednoczeniem i wyraził *życzenie*, aby i w Tyrolu grupa posłów z obozu Jehly'ego, Glatza i Treuinfelsa zdążała do zjednoczenia stronnictw katolickich w tej prowincji.

To, czego żąda i do czego zmierza dr. Ebenhoch i ks. Baumgartner, stara się przeprowadzić Leopold Kunschak, jako wódz robotników. Miał on zamiar zorganizować wspólnie wszystkie chrześcjańskie grupy robotników i gdy w r. 1900 postawił wniosek wstawienia w statuty Związku robotniczego, artykułu V, mającego zagwarantować trwały pokój w stowarzyszeniach robotniczych, przyjęto wniosek ten z niekłamaną radością. Dzisiaj w chrześcjańsko-socjalnej partji robotniczej panuje zgoda, dzięki jednemu wspólnemu programowi, który wszystkich jednocząc, wszystkim jeden wspólny cel wskazuje.

Tymczasem wśród politycznych stronnictw katolickich w Austrji, panuje rozdwojenie i jak długo nie będzie jednolitego programu, nie może też być mowy o zjednoczeniu. Dzisiaj stronnictwa katolickie, albo nie posiadają urzędowego programu, albo jeśli go posiadają, jest on obowiązujący dla jednej prowincji. Pierwszą więc praktyczną pracą, byłoby ułożenie jednego wspólnego programu. Prasa katolicka powinna rozpocząć nad programem dyskusję i to byłoby początkiem i zachętą do dalszej pracy nad zjednoczeniem, a przyniosłoby nieobliczone korzyści w pracy nad sanacją stosunków w monarchji.

Narazie, dziś nie może być jeszcze mowy o stałem porozumieniu, a to wskutek złej woli niektórych stronnictw, jak np. niemieckich anti semitów; wierzyć jednak trzeba w wytrwałość przewódców katolickich stronnictw, że raz rozpoczęte dzieło doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

## Listy z Paryża.

**Paryż**, 19 października.

(*Surowica dra Doyen i jej „skutki“. — Salon jesienny i współudział w nim polskich artystów. — „Ogniem i mieczem“ w teatrze Sary Bernhardt*).

(*mt*) Stolica nadsekwańska, ciesząca się nie od dzisiaj wątpliwą sławą najrozmaitszych, mniej lub więcej skandalicznych afer, rozbrzmiewa obecnie nową sprawą sensasyjną. Bohaterem jej jest głośny chirurg paryski, dr. Doyen, ten sam, który wykonał „słynną“ operację na dwóch siostrach sjamskich, Dodicy i Radicy. Wprawdzie obie pacjentki zmarły wkrótce po rozłączeniu ich nożem chirurga, niemniej jednak nazwisko dra Doyen, który w pogoni za reklamą kazał wykonać zdjęcia kinematograficzne operacji, stało się odtąd głośnem na obu półkulach. Obecnie rozchodzi się o rzecz następującą:

Dr. Doyen wynalazł podobno surowicę, leczącą raka i podjął się wyleczyć przy jej pomocy żonę znanego miljardera amerykańskiego Crockera, który w tym celu przybył wraz z żoną do Paryża. Dotąd wszystko dobrze. Aliści po trzech pierwszych zastrzyknięciach dr. Doyen zażądał od Amerykanina zapłacenia mu z góry 100.000 fr., grożąc w razie przeciwnym natychmiastowem przerwaniem kuracji. Crocker wahał się, ale ostatecznie na prośbę żony sumę żądaną zapłacił i zastrzykiwania odbywały się w dalszym ciągu, tylko że bez żadnego widocznego skutku. Przeciwnie, stan chorej, zamiast się polepszać, pogarszał się tylko coraz bardziej, wobec czego Crocker odebrał żonę z kliniki i przewiózł ją z powrotem do Ameryki, gdzie niebawem zmarła, a równocześnie zażądał od chirurga zwrotu zapłaconych 100.000 fr. Dr. Doyen jednak odmówił temu żądaniu, skutkiem czego sprawa rozpatrywana będzie przez sądy francuskie.

Oto tło, na którem toczy się obecnie w prasie paryskiej namiętna dyskusja. Chodzi głównie o niezwykle wysokie honorarjum i o formę, w jakiej zostało pobrane. Zdania są podzielone: gdy jedni biorą w obronę dra Doyen, inni bezwzględnie go potępiają, nie biorąc sobie nic a nic do serca wywodów obrońców głośnego chirurga, że np. prof. Kusmaul za 24 godzinny pobyt w Paryżu u łoża chorego bar. Hirscha wziął 100 000 fr., Mac Berney za operację ślepej kiszki 350.000 fr., a Gałęzowski za wizytę na dworze perskim 100 000 fr., oprócz olbrzymich kosztów podróży.

Równocześnie odbywa się na tle tej sprawy równie namiętna walka na słowa i pióra pomiędzy lekarzami paryskimi, którzy zarzucają głośnemu koledze swemu, że nie chce odsłonić tajemnicy swego wynalazku. Walka ta przeniosła się aż przed forum obradującego obecnie w Paryżu kongresu chirurgów, a punktem kulminacyjnym jej było posiedzenie z dnia 18 b. m., na którem dr. Doyen wystąpił osobiście w swojej obronie. Oświadczył on mianowicie, iż nigdy nie twierdził, jakoby wynalazł formułę generalną dla leczenia raka, lecz tylko zastosował nową metodę leczenia strasznej tej choroby, metodę, która wydała wyniki takie, jakich nikt jeszcze nie otrzymał. Do końca września mianowicie stwierdził 42 przypadki wyleczenia, 46 zaś przypadków ma obecnie pod obserwacją. „Koledzy moi — zakończył — mogą przybyć do mnie i przekonać się o prawdzie twierdzeń moich“. W odpowiedzi zabrał głos przeciwnik jego, dr. Poirier, oświadczając, że nie wierzy, aby dr. Doyen posiadał środek skuteczny na raka, metody zaś jego nikt dotychczas jeszcze nie sprawdził. Wobec tego dr. Follet z Lille postawił wniosek, aby wybrano komisję, któraby zbadała sprawę. Doyen odpowiedział, że od dawna domagał się zbadania chorych swoich, zgadza się przeto na komisję, żąda jednak, aby stanowili ją koledzy, którzyby wspólnie z nim chorych, przez niego leczonych, badali, nie przyjmie zaś jej, jeżeli będzie nosiła charakter ciała śledczego i kontrolującego. Kongres zgodził się na zapatrywania mowcy i wybrano komisję.

W dniu 15 bm. otwarto tutaj Salon jesienny, który cieszy się ogromną frekwencją publiczności i niezwykłą przychylnością prasy. Bo też istotnie, zarówno pod względem ilości, jak i jakości wystawionych dzieł, Salon jesienny przedstawia się naprawdę imponująco. Z pośród długiego szeregu innych dzieł, największem uznaniem cieszą się dzieła: Renoira, Carrière'a, Redona, Puvis, de Chavannes'a, Rodina i księcia Trubeckiego. Bardzo pokaźnym jest w Salonie jesiennym współudział artystów polskich.

Z malarzy naszych wystawili w Salonie jesiennym prace swoje artyści następujący: Z. Gwozdecki, piękny portret Olgi Boznańskiej i autoportret własny; Bolesław Buyko, trzy ładne, pełne ciepła i z widocznem zamiłowaniem robione widoki Paryża; Leopold Gottlieb z Krakowa, dwa portrety; Leon Hirszenberg z Łodzi, trzy obrazy; Leopold Pilichowski, również trzy, jeden z nich ma za przedmiot Chopina; Władysław Ślewiński, portret i dwa widoki morskie; Styka (ojciec), kobietę z koniem, Eugenjusz Żak z Warszawy, studjum; Leon Kaufman, portret pastelowy; August Krottinowski ze Skarikalasino (tak podaje katalog), studja z życia włoskiego; Artur Markowicz z Krakowa, trzy pastele; Ignacy Łopieński, trzy prześliczne grawiury: dwa pejzaże i portret Matejki, a Józef Pankiewicz, dziesięć wytwornych akwafort.

Bardzo pięknie przedstawia się na wystawie dział rzeźby polskiej. I tak: Władysław Mazur, wychowaniec i stypendysta akademji sztuk pięknych w Wiedniu, twórca czterech posągów, zdobiących Filharmonję warszawską, wystąpił z pięcioma portretami z gipsu; postacie niewielkie, lecz pełne wdzięku i finezji. Za nadesłaną w roku zeszłym do Salonu jesiennego figurę kobiecą, nazwaną „Myślą“, artysta zaproszony został w tym roku na członka Towarzystwa, urządzającego wystawę i sędziego w dziale rzeźby. Obok tego artysty zwraca na siebie uwagę Anastazy Lepla, z Warszawy, występujący obecnie po raz pierwszy publicznie. Wystawił trzy biusty, oraz jedną dawniejszą pracę. Za tymi dwoma podążają: panna Iza Daniłowicz Strzelbicka z jedną tylko, lecz pełną siły i wyrazu główką kobiecą i nieznany dotychczas artysta p. Gruberski, który wystawił pięć rzeczy.

Na scenie teatru Sary Bernhardt dziś premiera nowej sztuki pt. „Par le feu et par le fer“, czyli poprostu Sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem“, przerobionego na scenę przez znanego tłómacza dzieł twórcy „Trylogji“, p Bronisława Kozakiewicza. Premierę zapowiadały już od dziesięciu dni ogromne afisze niebieskiego koloru — ulubiona barwa „boskiej“ Sary — a w ostatnim tygodniu teatr był z powodu przygotowań zamknięty. Próby odbywały się pod kierunkiem tłómacza-autora i syna artystki, Maurycego Berhardta, którym istotnie niełada przypadło zadanie, aby lekkich i zgrabnych Francuzów przerobić na zamaszystych „Polusów“. Czy się im to udało, zobaczymy na dzisiejszej premierze, z którą też nieomieszkam szanownych czytelników corychlej zapoznać. Dodać zaś trzeba, że zainteresowanie się premierą jest ogromne, a już co do jednookiego imć pana Zagłoby, to ten najwięcej na wczorajszej próbie generalnej obudził oryginalnością swoją zaciekawienia. I nie dziw, na szczęściu nigdy mu nie zbywało, a że umiał z najsroższych opresyj zawsze obronną wychodzić ręką, więc niewątpliwie i z tej próby ogniowej, jaką jest w Paryżu każda premiera, równie wyjdzie szczęśliwie. Ale o tem — później.

## Z Warszawy.

Niedawno odbyły się w Warszawie wybory do miejskiego Tow. kredytowego. Przed wyborami tymi rozpoczęła się pewna bardzo charakterystyczna abstynencja żywiołu żydowskiego od Polaków, a temsamem i dość zaostrzona walka przedwyborcza. Skończyły się już te wybory i jak było do przewidzenia, żadne stronnictwo, ani chrześcjańskie, ani żydowskie, nie ustąpiło. Żydzi okazali się zupełnie dla wszystkich propozycyj kompromisów nieprzystępni. Ponieważ w pierwszej klasie właścicieli domów, obciążonych pożyczką Towarzystwa ponad 54 tysiące rubli, znajdują się żydzi w przewadze, przeto wybrali tam na reprezentantów samych tylko swoich, poczyniwszy tylko niejakie ustępstwa co do zastępców. Wybrani chrześcjanie w liczbie 14 w tej klasie, należą do dyrekcji, a więc według prawa wybrani być musieli. Tym sposobem żydzi mają obecnie przeszło 50 reprezentantów. Natomiast w dwóch drugich klasach (od 30 do 54 tys. i III poniżej 30), gdzie chrześcjanie są w większości, nie dopuszczono ani jednego żyda.

Obraz tych wyborów jest nader charakterystyczny; są to bowiem w obecnych stosunkach, jedyne dwa stronnictwa, dzielące na prawdę społeczeństwo na dwie niechętne sobie partje. W razie, gdyby Warszawa otrzymała samorząd miejski, te dwie partje wystąpiłyby z równą zaciętością, jak przy obecnych wyborach do instytucji finansowej. Zaciętość ta, jak to widać, nie tylko nie słabnie, ale w ostatnich czasach występuje z coraz większą siłą. — Syonizm zrobił swoje z jednej strony, przesadny, skrajny antagonizm z drugiej strony. Skutkiem tego, jeśli niedawno zbitą masą szli tylko chałatowi żydzi, nie chcąc ustąpić chrześcjanom, a inteligencja żydowska, kokietując chęciami asymilacyjnemi, skłonną bywała do kompromisów,

(82,

PAWEŁ BOURGET.

## ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Zabraniam ci mówić w ten sposób! — zawołał Albert Darras, poczem dodał z wrastającem coraz bardziej rozdrażnieniem: — Gabrjelo, przypomnij sobie twoje wzruszenie wówczas, kiedyś mi się zwierzyła, że spodziewasz się zostać matką. Pamiętasz, jak czuliśmy się wtedy szczęśliwi i jaką dumą napawała nas myśl, że zostaniemi rodzicami? Życzyliśmy sobie córki, która miała stać się naszą chlubą, naszą pociechą, naszem szczęściem... Przypomnij sobie dalej, jak bardzo już po jej przyjściu na świat pragnęliśmy jeszcze mieć syna i jakim to było dla nas smutkiem, że pragnienie nasze nie ziściło się... A teraz...

— Teraz, niestety! — przerwała Gabrjela — nie czuję już takiej radości i dumy, i nigdy, nigdy już czuć ich nie będę. Te przejścia, których w ostatnich czasach doznałam, złamały mnie i zgnębiły. Nie zapomnę ich do końca życia, tak silnie mną wstrząsnęły i tyle mi cierpień przysporzyły... Teraz od ciebie tylko zależy, mój Albercie, ażeby w smutek mój wnieść bodaj promyk pociechy. A pociechą tą może stać się dla mnie, jeżeli odzyskam spokój sumienia przez Sakramenta, jeżeli będę mogła spowiadać się i komunikować, a przedewszystkiem, jeżeli będę mogła ciebie i córkę moją uścisnąć bez wyrzutów sumienia. I ty, jeżeli mnie kochasz, nie będziesz mi się opierał, spełnisz moją prośbę. Wszak marzeniem twojem było ożenić się ze mną, kiedy byłam młodą dziewczyną. Bylibyśmy wtedy z pewnością wzięli ślub kościelny i byłbyś się na to zgodził. Nie proszę cię o nic więcej, tylko o to, ażebyś dzisiaj to zrobił, na co byś wtedy był przystał. Nie możesz mi dać większego dowodu twej miłości, a ja go tak bardzo potrzebuje!...

— Nie mów więcej — odrzekł Albert Darras jeszcze bardziej zniecierpliwiony — gdyż to się na nic nie przyda. Gdybym cię był wziął za żonę, jako młodą dziewczynę, byłbym się zgodził na ślub kościelny, gdyż rodzice twoi byliby mi z pewnością warunek ten postawili. Ale i wtedy nie byłbym tego uczynił bez ciężkiej walki wewnętrznej. Nie wierzyłem wtedy tak samo, jak i dzisiaj nie wierzę, a takie kompromisy z sumieniem są zawsze zgubne. Z nich składa się ta hipokryzja obyczajowa, która przedłuża w nieskończoność panowanie najgorszych kłamstw społecznych. Tylko, że wtedy, ślub kościelny byłby oznaką przesądów twojej rodziny i mojego wobec nich ustępstwa, dzisiaj zaś byłby znieważeniem całej naszej uczciwej i zacnej przeszłości. Tak, dzisiaj stanowiłby uroczyste i publiczne potępienie naszego pożycia, wyparcie się podstaw naszego obecnego małżeństwa. A ja nawet dla ciebie nie zaprę się tego życia, któreśmy dotychczas wiedli. Czy jesteś moją metresą, a ja czy jestem twoim kochankiem, ażebyśmy mieli teraz brać ślub, przeżywszy tyle lat razem? Nie, nigdy, nie wyrządzę tobie i sobie takiej zniewagi. Nigdy nie zbeszczeszczę w ten sposób naszego rodzinnego ogniska.

— Zatem wolisz je zniszczyć! — zawołała Gabrjela prawie dziko. — Tak, zniszczysz je, jeżeli się nie zgodzisz na ślub kościelny, bo ja nie zostanę tutaj. Czuję, że nie będę mogła zostać. Żyć z tobą, nosić twoje nazwisko, należeć do ciebie, a nie być twoją żoną wobec Boga, kiedy nic prócz twojej pychy nie stoi temu na przeszkodzie, tego nie zniosę. Znosiłam to, ale bolałam nad tem już oddawna! ponieważ stała nam w drodze niezwyciężona przeszkoda. Mówiłam sobie: spełniam jak mogę i o ile mogę, mój obowiązek chrześcjański, wśród warunków silniejszych, niż moja wola. Ale teraz, jeśli na prośbę moją się nie zgodzisz, muszę cię opuścić, muszę iść precz stąd... Powiedz, czy pozwolisz mi odejść od siebie?... Dlaczego? Mówiłeś o znieważaniu, o zhańbieniu naszego dotychczasowego pożycia. Jakaż zniewaga może wyniknąć z odbycia obrzędu, który dotychczas był nam zakazany, a do którego obecnie możemy być dopuszczeni. Jakżeż może być hańbą zawarcie ślubu, który dla ciebie, ponieważ nie wierzysz, nie ma żadnego znaczenia. Powtarzam, jeżeli odmawiasz mej prośbie, to tylko dlatego, że pycha bierze u ciebie górę nad miłością — nic, tylko pycha. Nie chcesz, ażeby twoje niedowiarstwo ustąpiło przed moją wiarą.

— A gdyby i tak było?... — odrzekł. — Gdybym rzeczywiście za podłość uważał udawanie, że wyznaję idee, które są mi całkiem obce? Przekonań swoich nie wybrałem sobie przez kaprys. Nie przyznałem się do nich dla interesu. Wyrażają one najgłębszą treść mojej myśli, mojej świadomości, mego sumienia. Mam nietylko prawo, ale mam absolutny obowiązek według nich postępować, albowiem dla mnie są one prawdą. Brać ślub w kościele, kiedy już jestem twoim mężem i to wobec prawa, od lat dwunastu i kiedy małżeństwo nasze poczytywałem za zupełnie wystarczające, za zupełnie doskonałe, znaczyłoby to oświadczyć publicznie, że przyznaję religji katolickiej wartość, której jej właśnie wcale nie przyznaję. Kiedy podaję rękę jakiemuś człowiekowi, to jest to tylko gest, ale gestu tego nie zrobiłbym, gdybym tym człowiekiem gardził. Powiesz mi, że jest to także tylko szereg gestów, jeżeli z tobą mam stanąć przed księdzem. Tak, ale z gestów tych wynika uznanie dogmatu, o którym wiem, że jest fałszem, uznanie hierarchji, o której wiem, że jest kłamliwą, uznanie praktyk religijnych, o których wiem, że są zgubnemi. Dość już tego, że przyrzeczenie, które wyrwałaś mojej miłości, zmusza mnie patrzeć na to, że moja córka wzrasta wśród tych błędów! Nie próbuj nadużywać w ten sposób mojej uczciwości, nie narażaj mnie na pokusę złamania mego przyrzeczenia!... Skończmy więc tę rozmowę, która nie ma żadnego sensu. Mamy dosyć realnych powodów do smutku, nie twórzmy więc sobie nadto jeszcze całkiem fikcyjnych.

— Albercie, to nie może być twoje ostatnie słowo — rzekła błagalnym głosem. — Jeżeli sam nie wierzysz, to wobec swoich pojęć o sprawiedliwości i tolerancji, nie powinieneś mi przeszkadzać w pełnieniu mojej wiary.

— Kiedyż ci w tem przeszkadzałem? — odpowiedział ostro.

— Ależ przeszkadzasz mi — jęknęła — zmuszając mnie żyć z tobą w stosunku, na który religja moja nie pozwala.

Ja zmuszam ciebie? — krzyknął. — A ty cóż innego robisz, gdy chcesz mnie zmusić do kroków, na które nie pozwalają mi moje przekonania?

— Ach! — zaprotestowała Gabrjela — jakże możesz to porównywać. Sam sobie wybrałeś swoje zasady: sam je wykładasz i interpretujesz. Jeżeli mi poświęcisz to, co, jak sam przyznajesz, jest dla ciebie tylko kwestją formy, czyż wskutek tego przestaniesz żyć swojem życiem? Podczas gdy ja, jeżeli będę dalej żyć z tobą, jako twoja żona, nie będąc nią, gdy nie jestem nią, nie jestem nią, ja, czy rozumiesz mnie? jestem wykluczona z Kościoła. Nie mogę przystąpić do Sakramentów! Nie mogę żyć życiem religijnem!... Powtarzam ci — mówiła dalej z ponurą rozpaczą — że nie zniosę tego dłużej, że opuszczę cię, że precz stąd pójdę...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

o dziś właśnie ta inteligencja, zwłaszcza młodsze pokolenie, nie chce słyszeć ani o asymilacji, ani o komoromisach.

†

# Apolinary Jaworski.

## Pogrzeb.

Wczoraj po południu przybyli do Lwowa synowie śp. zmarłego Apolinarego Jaworskiego, Kazimierz z Ostrowczyka i Tadeusz ze Skwarzawy, i wydali zarządzenia co do pogrzebu. Zwłoki śp. zmarłego przeniesiono wczoraj w nocy z Hotelu Europejskiego do krypty kościoła OO. Bernardynów, gdzie złożono je na katafalku. Pogrzeb odbędzie się we czwartek rano. O godzinie 10 zwłoki z krypty przeniesione zostaną do kościoła, gdzie odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, poczem kondukt wyruszy na cmentarz łyczakowski, gdzie zwłoki zostaną złożone, ale tylko prowizorycznie, wkrótce bowiem przeniesione będą do Ostrowczyka, gdzie spoczną w grobowcu rodzinnym.

Z Wiednia na pogrzeb przybędą: jeden z adjutantów cesarskich, jako reprezentant cesarza, dalej imieniem całego rządu minister dla Galicji dr Piętak, imieniem biura i ministerstwa dla Galicji radca sekcyjny w tem ministerstwie dr. Zdzisław Dzierżykraj Morawski, imieniem izby posłów prezydent jej hr. Vetter. Nadto wyślą reprezentantów swych na pogrzeb prawie wszystkie kluby parlamentarne.

## Kondolencje.

U portjera w hotelu Europejskim, gdzie śp. zmarły mieszkał, złożyli karty wszyscy posłowie sejmowi i bawiący we Lwowie posłowie do rady państwa, prezydent miasta dr. Małachowski i obaj wiceprezydenci pp. Michalski i Ciuchciński, naczelnicy władz i liczne grono osób.

Jednym z pierwszych, którzy rodzinie przesłali kondolencję, z powodu śmierci śp. Apolinarego Jaworskiego, był cesarz Franciszek Józef. Monarcha w bardzo gorących i serdecznych słowach wyraził rodzinie swoje współczucie. Telegram cesarza wręczył wczoraj synowi śp. zmarłego, wiceprezydent namiestnictwa hr. Włodzimierz Łoś.

Prezydent gabinetu dr. Koerber przesłał następujący telegram na ręce p. Kazimierza Jaworskiego: „Proszę JW. Pana przyjąć wyrazy mego najgorętszego i najszczerszego współczucia z powodu ciężkiego ciosu, który Pana tak nagle dotknął. Wraz z Panem boleją wszyscy, którym danem było pozostawać w stosunkach ze śp. zmarłym, a ja, jako gorący wielbiciel pańskiego zmarłego ojca, opłakuję jak najboleśniej tę wielką stratę, jaką śmierć jego oznacza dla naszego życia publicznego. *Koerber.*"

Prezydent izby hr. Vetter nadesłał na ręce marszałka kraj. następujący telegram kondolencyjny: „Zawiadomiony w tej chwili o zgonie mego czcigodnego przyjaciela, prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, proszę wyrazić łaskawie moje głębokie współczucie Kołu polskiemu i rodzinie zmarłego."

Dalej nadesłali telegramy kondolencyjne: Minister Call tej treści: „Szanownemu Kołu polskiemu mam zaszczyt przesłać z powodu niespodzianej śmierci długoletniego prezesa jego, także przezemnie wysoce cenionego, wyrazy mego gorącego współczucia".

JE. Dunajewski na ręce hr. Wojciecha Dzieduszyckiego: „Na ręce JE. jako wiceprezesa Koła polskiego przesyłam wyrazy głębokiego żalu i najserdeczniejszego współczucia w stracie, którą przez zgon śp. prezesa swego Koło polskie a z nim i cały kraj ponosi".

Minister Hartel również na ręce hr. W. Dzieduszyckiego: „Proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego i szczerego współczucia z powodu ciężkiej straty, jaką Koło polskie poniosło przez nagły zgon swego czcigodnego prezesa Eksc. Jaworskiego".

Burmistrz miasta Pragi dr. Włodzimierz Srb na ręce marszałka:

„Imieniem królewskiego stołecznego miasta Pragi, pozwalam sobie wyrazić W. Ekscelencji najgłębsze współczucie z powodu nagłego zgonu wybitnego męża stanu i przyjaciela czeskiego narodu, prezesa Koła polskiego, Apolinarego Jaworskiego i proszę, aby Wasza Ekscelencja raczył to słowa moje podać do wiadomości klubu posłów bratniego polskiego narodu".

Prezes klubu czeskiego dr. Pacak (do Koła polskiego):

„Doszła nas wiadomość przygnębiająca o śmierci prezesa i przywódcy waszego p. Jaworskiego. Naród czeski i polski w ciężkich i trudnych czasach niezłomnie stały razem i obydwa odczuwają i oceniają stratę, jaka dosięgła synów jednego z nich. Prosimy, abyście przyjęli od nas zapewnienie naszego najgłębszego współczucia z powodu straty tak wielkiej, jaka dosięgła. — W imieniu klubu czeskich posłów wolnomyślnych w radzie państwa."

Nadto nadesłali telegramy: Prezydent Austrji górnej Ebenhoch, posłowie Stuergkh, Sustersic, Gross, Kathrein, dyrektor biur stenografów w parlamencie Fleischner, szef sekcji Sieghart, dr. Baernreither, Metal, dr. Skarda i br. Chlumecky.

Następnie przesłali depesze kondolencyjne: prezydjum rady m. Krakowa, dr. Plener, br. Loebl, poseł do rady państwa dr. Dłużański i w. i.

Komitet gal. „Tow. gospodarskiego" wystosował do synów śp zmarłego następujące pismo kondolencyjne: „Wobec hiobowej wieści, która bolesnem echem rozeszła się dziś po mieście, komitet Tow. gospodarczego galicyjskiego spieszy złożyć hołd pamięci męża stanu, który, odznaczając się jasną jak łza czystością charakteru i niepospolitym politycznym rozumem, na wszystkich polach pracy oddał krajowi niespożyte usługi, a jako prezes Koła, mimo trudnej komplikacji stosunków, stanowisko to dzierżył z godnością i z prawdziwym dla kraju pożytkiem. Zaiste, niełatwem było zadanie życia nieodżałowanej pamięci Rodzica Waszego Szanowni Panowie — a jednak sprostał mu w zupełności, nie zatracając przytem na wyżynach polityki cech prawdziwego szlachcica-ziemianina w najlepszem tego słowa znaczeniu. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie jest dumnem, że było pierwszem polem działania ś. p. Apolinarego i że do końca życia śp. zmarły gorąco popierał jego sprawy.

Łącząc się z wyrazem tej boleści, która ogarnęła kraj cały, mamy nadzieję, że to gorące uznanie i żal ogólny, który społeczeństwo po stracie tak wybitnego syna Ojczyzny przenika, będzie Wam, Szanowni Panowie chociaż częściową pociechą w nieszczęściu, które z woli Najwyższego tak ciężko i niespodziewanie Was dotknęło".

## Hołd miasta.

Na konferencji członków rady miejskiej z grona delegatów, prezesów i wiceprezesów sekcyj, oraz piastujących mandat poselski do sejmu i rady państwa, odbytej wczoraj wieczorem w ratuszu, zapadły następujące uchwały: złożyć na trumnie wieniec od rady miejskiej z napisem: „Rada stolicy swemu honorowemu obywatelowi i prezesowi reprezentacji kraju"; z balkonu w połowie wieży ratuszowej na czterech rogach wywiesić czarne chorągwie na znak żałoby po obywatelu honorowym miasta; odbyć dziś wieczorem nadzwyczajne posiedzenie rady dla uczczenia pamięci zmarłego; podczas pogrzebu latarnie będą osłonięte kirem i zaświecone. Imieniem miasta pożegna zwłoki prezydent dr. Małachowski.

## Głosy prasy.

Wszystkie dzienniki poświęcają śp. zmarłemu Apolinaremu Jaworskiemu wspomnienia żałobne. a niektóre z nich wyszły w żałobnych obwódkach.

*Czas* we wstępnym artykule powiada, że wieść o zgonie prezesa Koła polskiego wstrząsnęła wszystkich do głębi. Ze zmarłym zeszedł do grobu jeden z twórców tych zasad, którym Koło polskie swój wpływ zawdzięcza.

*Nowa Reforma* nazywa zgon śp. Apolinarego Jaworskiego wielką stratą dla polityki krajowej, nazywa go człowiekiem niepowszednim, zawsze zwracającym uwagę w państwie i kraju, pojmującym dobrze, że rola i znaczenie jego zależy od solidarności klubowej Koła polskiego, której też bronił, choćby kosztem ustępstw.

*Głos Narodu* powiada, że po 30-letniej służbie publicznej zeszedł do grobu polityk, który wywierał wpływ rozstrzygający zarówno na kraj, jak i na całą monarchję. Dalej pismo to przypomina sprawę gimnazjum cieszyńskiego, której zmarły był gorącym orędownikiem i powiada, że w tym duchu pojmował każdą sprawę polską.

*Gazeta Narodowa* podnosi, iż ś. p. Apolinary Jaworski jak żołnierz na posterunku skończył nagle swe całe z nieograniczonem poświęceniem oddane pracy publicznej życie. I przeznaczonem mu było połączyć się z Bogiem właśnie w chwili, w której politykę Koła otaczało jednomyślne uznanie wszystkich niemal organów prasy, a zasługom sędziwego regimentarza przedstawiciele wszystkich stronnictw oddali hołd. Była to piękna nagroda za podniosły przykład, jaki dawał ciągle ten przejęty gorącą miłością ojczyzny mąż stanu, którego charakter czysty, jak łza, niepospolite zdolności, niesłychaną ścisłość w wypełnianiu obowiązków i wielkę siłę przekonań podziwiali i szanowali także i ci, którzy nie zawsze zgadzali się w poszczególnych sprawach z jego zdaniem.

Boleść z powodu zgonu Apolinarego Jaworskiego znajdzie żywe echo nietylko w Galicji, która go czciła i kochała, ale i pod zaborem rosyjskim i pruskim, gdzie bacznem okiem patrząc na politykę naszego Koła polskiego, wyglądając z osiągniętych przez Polaków praktycznych rezultatów — nadziei i pokrzepienia; tak w Warszawie, jak w Poznaniu wysoko ceniono, że na czele Koła stoi mąż stanu, który dał tyle dowodów najszlachetniejszego polskiego patryotyzmu".

„Kazimierz Grocholski, Apolinary Jaworski i Julian Dunajewski byli — pisze *Gazeta Narodowa* — nietylko najsilniejszymi łącznikami pomiędzy koroną a krajem, ale oprócz tego mieli jeszcze tę wielką zasługę, że udało im się choć w części usunąć w Wiedniu liczne uprzedzenia przeciwko Polakom, a wskutek tego także i w Europie ci ludzie, których zdanie nie ulega przemocy, ale wyrabia się przedmiotowo, pracę i dążenia Polaków sympatyczniej oceniać poczęli.

Na wszystkich polach pracy, tak u władzy jako minister, jak i u steru Koła był śp. Apolinary wierny ideałom narodowym; we wnętrzu jego biło zawsze polskie szczerozłote serce, to też i serca całej Polski zgon jego szczerze opłakują".

*Gazeta Lwowska* pisze: „Śp. Apolinary Jaworski odegrał w dziejach Galicji ostatniego ćwierćwiecza, rolę niezwykle doniosłą. Działalność jego, jako prezesa Koła polskiego, przypadła na czasy w wielu kierunkach przełomowe. Wypadło mu być łącznikiem pomiędzy starą a nową generacją i misję tę spełnił znakomicie, z wielkim dla sprawy pożytkiem, łagodząc kontrasty pomiędzy tymi, którzy patrzyli jeszcze na narodziny konstytucji, a tymi, co już dojrzałym gospodarzyć mieli plonem. Mówiono i pisano dużo o taktyce, jakiej imał się w tym celu — w gruncie jednak była ona bardzo prosta, bo polegała na przestrzeganiu hasła: „Wszystko dla kraju wspólnemi siłami" i na niezmordowanej, czujnej baczności, by hasło to w niczem nie doznało uszczuplenia".

*Dzień* podnosi, iż „wiadomość o śmierci starego regimentarza spadła jak grom — taki był żyw jeszcze wczoraj, tak był potrzebny jutro. To też wszystkich przejął żal po stracie jego. Był to stary, wypróbowany wódz, zarazem jeden z najczujniejszych, patrjota, dla którego nie było sprawy prywatnej, materjalnej, rodzinnej prawie, osobistej, który żył „publicznie", oddany cały, bez reszty, krajowi, a przedewszystkiem swemu „Kołu polskiemu", w którem widział kraj, naród, wszystko. Powiedział o nim rządzący minister: *Jaworski ist unheimlich klug...* Po Grocholskim i Hohenwarcie był wybitną postacią parlamentu wiedeńskiego, szanowaną przez — parlament".

*Wiek Nowy* pisze: „Śp. Apolinary Jaworski zginął, jak żołnierz na posterunku, do ostatniej chwili czynny, pełen energji i zapału dla sprawy publicznej. Jeszcze onegdaj, jeszcze wczoraj brał żywy udział w pracach sejmowych, a dziś śmierć niespodziana zaskoczyła go w chwili, kiedy ubierał się, aby — jak zwykle — udać się do gmachu sejmowego. Bo On w służbie publicznej nie znał, co to spoczynek, wytchnienie lub opuszczenie rąk — w poważnem, surowem niemal pojmowaniu przyjętych na siebie obowiązków — ten sędziwy, pochylony latami, lecz zawsze rzeźki starzec, świecił przykładem młodszym towarzyszom, którym był nietylko wodzem, ale prawdziwym ojcem".

## Wrażenie w Wiedniu.

(*Teleg. Dziennika Polskiego*).

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Śmierć śp. Jaworskiego wywołała tu wielkie wrażenie w kołach politycznych. Dzienniki tutejsze poświęcają śp. zmarłemu obszerne wspomnienia, a wszystkie podnoszą, iż śmierć jego dziś, to niepowetowana strata dla rządu, bo nastąpiła w chwili, w której pod przewodnictwem śp. zmarłego miały się znów rozpocząć rokowania ugodowe między Niemcami a Czechami przy jego pośrednictwie. Ostatni list, który przed śmiercią śp. zmarły wydał onegdaj do dra Koerbera, poświęcony był tej sprawie.

Z głosów prasy wiedeńskiej regestrujemy następujące:

*Fremdenblatt* pisze: „Ze śmiercią Apolinarego Jaworskiego traci austrjacka rada państwa parlamentarną postać, która zda się, była uosobieniem istoty austrjackiego parlamentaryzmu. Zwierzchnik Koła polskiego był jednym z tych mężów, którzy kierowali nawą izby podczas wszystkich znaczniejszych przesileń lat ostatnich. On to decydował o stanowisku Koła polskiego, a tem samem o rozstrzygającym ruchu mechanizmu austrjackiego parlamentaryzmu. Podczas panowania dawnej prawicy był jej uznanym przewodnikiem. Od czasu upadku zaś dawnej większości i unieruchomienia austrjackiego parlamentu przez rozmaite obstrukcje, Jaworski z przekonania był energicznym zwolennikiem odrodzenia zdolności izby posłów do pracy. Do tego celu zwracało się całe jego i Koła polskiego dążenie. Z tego punktu widzenia, strata, jaką jest jego zgon, dotyka ciężko nietylko Koło polskie, ale i austrjacki parlament, dla którego ocknienia aż do ostatniej chwili życia swego czynnie pracował."

*N. Wiener Tagblatt* pisze: „Ze śp. Jaworskim znika jedna z wielkich osobistości naszego życia parlamentarnego, której działalność sięga tych dawnych dobrych czasów naszej dawniejszej izby poselskiej. Był on powagą, był systemem; uznawany przez wszystkich, wiernie popierany przez swoich stronników, reprezentował z naciskiem i wielką zręcznością Koło polskie na posiedzeniach izby, konferencjach w kulorach. Koło polskie traci w nim wybitnego przywódcę, a żywe zainteresowanie politycznych kół zwraca się ku kwestji, kto obecnie na jego miejsce obejmie polityczne kierownictwo Koła polskiego. Jaworski był czynnikiem potężnym, a wpływ jego zasadzał się na jego cennych zaletach, znamionujących powagę, a budzących uznanie".

*N. fr. Presse* pisze: „Austrjacki parlament traci przez nagłą śmierć sędziwego Apolinarego Jaworskiego, męża, który kilkakrotnie poważny wywarł wpływ na bieg wewnętrznej polityki. Od czasu wielkiego przesilenia, które obaliło dawnych Czechów i osłabiło stronnictwo czeskich feudałów, był zwierzchnik Koła polskiego potężną osobistością w izbie posłów. W każdej sprawie politycznej, w każdej parlamentarnej kombinacji, jego sąd i jego głos miał zawsze największe znaczenie. Przejęty on był tradycjami Grocholskiego, że Koło polskie musi działać w porozumieniu z koroną i że cała galicyjska polityka musi być w tym kierunku skierowana, aby miała udział we władzy. Jednakowoż niektóre doświadczenia w ostatnim okresie okazały, że on sam uznał niebezpieczeństwa, z jakiemi odżycie większości prawicy musi być połączone.

Podczas gdy niektórzy z członków jego klubu pod pozorem rewizji regulaminu izby skłonni byli do popierania wszelkich środków, aby niemiecką obstrukcję na przyszłość uniemożliwić i dawną większość napowrót do życia powołać, on sam w ostatnich latach swego życia szukał dróg wyjścia i porozumienia między Niemcami a Czechami. W najnowszym zwrocie, charakteryzującym słowiańską politykę Polaków nie chciał brać udziału; jak Grocholski pozostał on politykiem realnym, ożywionym jednem pragnieniem, jedną myślą — polityki polskiej.

Koło polskie ma wszelkie powody czcić jego pamięć, gdyż Jaworski bronił zawsze interesów swego kraju z naciskiem i nadzwyczajną mądrością.

Także Niemcy, których on nieraz jako przeciwników zwalczał. szanowali go zawsze jako wybitnego parlamentarzystę i jako człowieka, który nigdy nie kierował się fanatyczną nienawiścią i który przy końcu swego życia nie odpędzał od siebie myśli, że Austrja bez Niemców nie może być rządzona.

Wśród gorących walk jego wielka powaga była ważnym czynnikiem umiarkowania, czego jeszcze nie raz zabraknie".

## Wiersz śp. Jaworskiego.

Nie wielu zapewne nawet z pomiędzy najbliższych znajomych śp. Jaworskiego wie o tem, że poważny polityk próbował niegdyś sił swoich na polu poezji, że nawet drukował raz swój wiersz, który co prawda, nie zapewni mu miejsca w literaturze. Jest to jednak drobiazg, który zapomniany być nie powinien ze względu na chwilę, w której się pojawił.

Jak wiadomo śp. Jaworski był w swoim czasie urzędnikiem gubernjum, jednak tylko przez dwa miesiące, gdyż wnet po wydarzeniach lutowych 1846 wystąpił i z boleścią w sercu opuścił Lwów. Katastrofa śp. Wiśniowskiego zastała go na wsi, ale na pierwszą wiadomość o ruchu w marcu 1848 przybył do Lwowa. Jak wiadomo pierwsze dnie były dniami formalnego upojenia radością i wierzono powszechnie, że pomiędzy rządzącymi a rządzonymi nastąpiła zupełna zgoda, że słońce wolności już zeszło i nie zejdzie nigdy, zachęcano więc do miłości, zgody i przebaczenia nawet wrogom, którzy w roku 1846 tak srogą zadali nam klęskę. Przyczyniła się do tego nie mało uprzejma pojednawczość Stadjona, ucieczka osławionego Chomińskiego i ów nastój, pielęgnowany w kościołach. Pod wpływem najdzielniejszego kazania ks. Ka- Karola Antoniewicza w kościele OO. Jezuitów w dniu 25 marca, który wołał:

„Jedność, miłość, zgoda i porządek — oto przysięga, którąście uczynili Bogu i narodom!

Biada! kto tę przesięgę zgwałcić się ośmieli, biada temu, kto krwią lub łzami zatrze sławę w tym dniu wolności nabytą, biada temu, kto nasienie niezgody zasiewać będzie w sercach bratnich"....

Oto pod wpływem tego kazania powstał wiersz śp, Jaworskiego, tłómaczony (o losie zmienny!) w drukarni Instytutu Stauropigjańskiego, nakładem E. Winiarza na papierze wielkości arkusika listowego p. t. „Głos Polaka" w dniu 25 marca 1848 podpisany Ap....... Ja.. ski. Wiersz ma 16 czterowierszowych zwrotek, w których piękna myśl i gorące uczucie nagradzają braki formy.

Utwor ten — młodzieńca, liczącego podówczas lat 23 zaledwie, uderza powagą myśli. Po scharakteryzowaniu chwili:

„Wolność — wolność odgłos błogi
W duszy wszystkich się odbija,
Kwiat nadziei w szczęście mnogi
Dla nas dzisiaj się rozwija!
Więzy Braci już skruszone,
Dziecię matkę, ojca wita,
Rosną siły już zwątlone,
Narodowość nam zakwita!...

zachęca, ażeby wszyscy korzystali z promienia jasnego słońca, aby szli w jedności, miłości i zgodzie, a równocześnie wdzięczni byli dla tych, którzy nam sami podają pomocną dłoń w chwili, kiedy gdzieindziej leje się już krew. „Tę szlachetność Polak prawy — szlachetnością zawsze płaci" bo tam tylko szuka pomsty, tam tylko „oręż jego krwawy, gdzie niewola gniecie braci"

A więc tu Polacy prawi
Dajmy wszystkim rękę zgody,
Ta broń nas tu pewnie zbawi,
Wolność, sławę da w nagrody!
Dzieło nieba rozpoczęte
Niech porządku d'uch ustali,
Niech wolności prawa święte
Chciwość, duma nie obali.

Po tem pięknem wezwaniu dowodzi, że mimo ogromnej ufności i zapału, trzeźwo patrzył w przyszłość:

Słońce wschodzi — plan daleki...
Niech nie łudzi mylna zdolność,
Jeszcze długie miną wieki,
Nim lud pojmie, co to wolność.

W naszych rękach los Ojczyzny,
Łączmy siły w celu wspólnym,
Niech ofiary goją blizny
Jedność — hasłem tu ogólnem.

Powiedzieliśmy już, że wiersz ten nie przyniesie zmarłemu literackiej sławy ale świadczy on pięknie o zapale, miłości Ojczyzny i trzeźwości sądu ówczesnego młodzieńca. Ostatnią zwrotkę, acz słabą co do formy warto zapamiętać jako pozagrobowy jego głos do społeczeństwa. *Ost Bar.*

# SEJM.

(*Posiedzenie wieczorne*).

**Lwów** 25 października.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne zagaił marszałek o godz. 7 m. 15.

## Wnioski i interpelacje.

Odczytano petycje, wnioski i interpelacje. Wnioski zgłosili p. Michałowski o aktywowaniu szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu; p. Schätzel o postawienie nowego budynku dla gimnazjum w Brzeżanach; p. Mars w sprawie domów przytułków i w sprawie wzniesienia budynków dla brakujących klinik. Interpelacje wnieśli: p. Krempa w sprawie wyboru zwierzchności gminnej w Baczynie pow. wadowicki; p. Filip Włodek w sprawie pomiaru parceli w gminie Strusina ruda.

## Pogrzeb śp. A. Jaworskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Wojciech Dzieduszycki i uczynił wniosek, aby pogrzeb śp. Apolinarego Jaworskiego odbył się na koszt kraju. Marszałek hr. Badeni, odstępując od litery regulaminu, poddał ten wniosek natychmiast pod głosowanie. Izba przyjęła go jednomyślnie.

## Opłaty gminne w Zakopanem.

Następnie z porządku dziennego zezwolono gminie Zakopane na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych: piwa, miodu, maliniaku itp., tudzież na pobór osobnego 20 prc. dodatku gminnego do państwowego podatku domowo-czynszowego.

## Sprawa szkół ludowych.

Nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad stanem szkół ludowych. Zabrał głos wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Płażek.

Mowca zaznacza, że poruszono w ciągu dyskusji tyle spraw bądź to rzeczowych, bądź osobistych, że z całego kompleksu spraw tych mowca może tylko kilka omówić i to przeważnie tylko te, o których wspomina sprawozdanie komisji. Pierwszą z tych spraw jest niestety, stary żal z powodu niskiej frekwencji, zbyt pobłażliwego wykonywania przymusu szkolnego. Komisja szkolna żąda, aby władza szkolna energiczniej ściągała kary za nieposyłanie dzieci do szkół. Ale zaznaczyć jednak wypada, że w ostatnim czasie, jak to komisja sama zaznacza, frekwencja się przecież poprawiła. W każdym razie rada szkolna krajowa tym razem nie omieszka zastosować się do życzeń sejmu.

Co się tyczy liczby szkół, to komisja przyznaje, że akcja zakładania nowych szkół postępuje, choć może nie dość raźnie. Mowca oznajmia, że w tym roku zorganizowano nowych 78 szkół. (Brawa). Przeszkody w szybszem organizowaniu szkół nowych komisja również sama wylicza, między innemi koszta wznoszenia nowych budynków szkolnych są dość znaczne. I tak, koszta budynku z materjału twardego wraz z mieszkaniem dla kierownika wynoszą przeciętnie dla szkoły o jednej sali 7000—8000 kor., o dwóch salach 12.000 kor., o 3 salach 16.000 koron, o czterech salach 20.000 kor. Zaś fundusze, będące do dyspozycji na ten cel, nie są dość znaczne, aby w większej liczbie można budynki szkolne wystawiać.

P. Bohaczewski uskarżał się też, że przy rozdawnictwie bezpłatnych książek szkolnych gorzej traktuje rada szkolna Rusinów, niż Polaków. Mowca prostuje to, zaznaczając, że rada szkolna nie może przytem postępować dowolnie, lecz rozdaje bezpłatnie książki w miarę rozprzedaży książek płatnych, a że więcej rozchodzi się książek polskich niż ruskich, to już nie wina rady szkolnej. Dalej zbijał mowca zarzut co do nadużyć inspektorów okręgowych i stanowczo zapewnił, że wszelkie zażalenia, choćby tylko w dziennikach umieszczone, bada się ściśle i wszelkie niewłaściwości są karane. Nieprawdziwem jest też twierdzenie o samowoli nauczycieli, którzy z powodów narodowościowych rzekomo prześladują dzieci. Jeżeli wyjątkowo może w tym lub owym wypadku coś niewłaściwego się stało, to nie godzi się z tego wysnuwać ogólnych wniosków, ale ks. Bohaczewski nie przytoczy ani jednego wypadku, w którym by rada szkolna, dowiedziawszy się o nadużyciu, nie skarciła go i nie postarała się, aby one się nie powtarzały. Gdyby p. Bohaczewski mógł być obecny przy pracach rady szkolnej, toby sam się przekonał, jak sumiennie się bada wszystkie tego rodzaju sprawy.

Co do analfabetyzmu, to mowca wdzięczny jest ks. Bohaczewskiemu, że tę sprawę poruszył tak gorąco, ale myli się on, jeżeli jedną przyczynę tego analfabetyzmu widzi w w nauczycielach; winą tą jest brak szkół. Mowca zapewnia, że Rada szkolna krajowa zajmuje się tą sprawą jak najgoręcej.

Co do nauki religji, to mowca dawał już nieraz szczegółowe wyjaśnienia. Rada szkolna czuwa nad tą sprawą gorliwie, a w przyszłości podwoi jeszcze te starania, a w szczególności postara się, aby katecheci nietylko nauczali, ale mieli także wpływ na klasyfikację.

Co do kierunku rolniczego seminarjów, to ministerstwo oświaty na życzenie sejmu w programie seminarjów przeznaczyło gospodarstwu trzy razy tyle czasu, co w seminarjach innych krajów. Uczuwać się jednak jeszcze daje brak dobrych podręczników. Ważne są także pod tym względem kursa specjalne.

Co do rosnącej przewagi liczby nauczycielek nad liczbą nauczycieli, to mowca zaznacza, że zjawisko to więcej może zastanawiać ze względów społecznych, niż pedagogiczno-szkolnych. Kobieta jest z natury powołana i uzdolniona do kierowania i wychowywania dzieci, a prócz tego kobiety nie ulegają tak zajęciom ubocznym i zabawom, jak mężczyźni. Ze stanowiska administracji szkolnej, objaw zwiększenia się liczby nauczycielek nie jest bynajmniej ujemnym. Przykład Ameryki pokazuje, że nauczycielki nawet w wyższych klasach mogą skutecznie nauczać chłopców. U nas w szkołach mięszanych już nauka w klasach 4, 5 i 6 nastręcza trudności. W myśl tego rada szkolna postępuje.

Co do owych dwóch wieców nauczycieli, o których wspomina komisja szkolna, to dały one rzeczywiście powód do przykrych spostrzeżeń, jeden przez namiętną i niesprawiedliwą krytykę urządzeń szkolnych i wyrazy, obniżające godność stanu nauczycielskiego, drugi z powodu ostrego zaznaczenia separatyzmu narodowego. Rada szkolna jest przekonania, że były to zapatrywania jednostek tylko, a bynajmniej nie ogółu nauczycieli.

Rada szkolna nie może i nie chce ograniczać swobody i wolności stanu nauczycieli, dopóki obracają się one w granicach legalnych. Mimo to zaznacza mowca, że niewłaściwy sposób korzystania z tych swobód nie leży bynajmniej w interesie stanu nauczycielskiego, bo wnosi weń żywioł walki i nienawiści z ujmą ideałów, które powinny ożywiać stan nauczycielski. (Żywe oklaski).

Ks. Stojałowski mówił o nauce religji; przeczył, jakoby w szkołach wiejskich mogli religji nauczać tylko kapłani; dalej zaznaczył, że nauka religji odbywa się przeważnie zbyt formalistycznie, gdy główny nacisk należy kłaść na wychowanie w duchu religijnym. Zwłaszcza, że rodzina chłopska nie może dać dzieciom tego ciepła i uczucia religijnego, jak to może mieć miejsce w miastach, bo chłop nasz jest religijny bardziej pod względem form i obrzędów, jak pod względem treści. Dalej mowca ostro przemawiał przeciw tej praktyce, żeby nauczycielami na wsi mianować żydów, gdyż tacy nauczyciele bardzo źle wpływają na religijne nauczanie. Z tego też względu przemawia mowca gorąco za nauczycielkami na wsi, bo jest o wiele bardziej spokojny o wychowanie religijne, jeżeli widzi w jakiejś wsi nauczycielkę, niż nauczyciela.

Następnie uderzył mowca na sposób nauki szkolnej na wsi i żądał, aby była ona krótsza, a lepsza.

W końcu swego dość długiego przemówienia, mowca rzekł, że zapisał się do głosu *contra* i będzie zawsze tak czynił, póki nie zniknie siedm boleści naszego szkolnictwa ludowego; siedm boleści te są: 1) zaniedbanie kierunku narodowego w szkole, 2) mała

wydatność nauki, 3) postępowanie żółwim krokiem budowy szkół, 4) fakt, że wśród nauczycielstwa nie odezwał się protest przeciw hasłu: zostawmy patrjotyzm bogaczom, a sami dbajmy tylko o chleb, 5) nieprzyznanie równouprawnienia nauczycielkom, 6) kwestja analfabetyzmu, która jeszcze jest niezałatwioną, 7) okoliczność, że inspektorowie, pozostawiają także wiele do życzenia.

Ks. Szponder skarżył się, że w seminarjach nauczycielskich źle przygotowują młodzież do stanu nauczycielskiego i nie wpajają w nią zamiłowania do tego zawodu. Pod tym względem w seminarjach żeńskich lepiej się dzieje, niż w męskich.

P. Bojko oświadczył, że słusznie komisja szkolna i rada szkolna krajowa podnosi, iż przerzedzają się szeregi nauczycieli. Mowca kładzie to na karb niedostatecznej ich płacy. Dalej mowca przeczy, jakoby w seminarjach nauczycielskich i w gronie nauczycieli rzeczywiście brały tak słusznie górę prądy radykalne, jak to niektórzy mowcy przedstawili, tylko należy tym ludziom więcej serca okazać i pracę ich lepiej wynagradzać.

Następnie krytykował mowca elementarz używany w naszych szkołach, twierdzi, że w Królestwie polskiem mają lepszy.

P. Bojko przytacza, że niedawno w Londynie badano kwestję, którym dzieciom najłatwiej jest nauczyć się czytać i z pomiędzy pięciuset elementarzy, uznano za najlepszy polski elementarz z Warszawy Promyka (Prószyńskiego). Możeby próbowano używania tego elementarza u nas i możeby to zaradziło temu, że u nas tak powoli idzie z nauką czytania. Zresztą, za wiele jest uczniów w klasach szkół naszych.

Następnie mowca zaznaczył, że młodzież dlatego mało się garnie do stanu duchownego, że księża choć osiwieją w swym zawodzie, często pozostają na posadzie wikarego z pensją 240 zł. Mowca żąda pięcioleci dla księży, oraz po pewnej liczbie lat służby tytułu i pensji proboszcza dla wikarych.

Ks. Bobaczewski polemizował z p. Tomaszewskim i wiceprezydentem rady szkolnej krajowej p. Płażkiem i podtrzymywal swoje poprzednie twierdzenia.

P. Stapiński skarżył się na złe funkcjonowanie rad szkolnych okręgowych. Obecnie właściwie usunięto od urzędowania rady szkolne okręgowe, a ich miejsce zajęły tzw. wydziały rad szkolnych okręgowych, a do tych wydziałów należą starosta, inspektor i delegat rady szkolnej okręgowej. Tak np. faktycznie nie istnieją rady szkolne okręgowe w Gorlicach, Grybowie, Nowym Sączu, Myślenicach i Ropczycach, a urzęduje właściwie tylko inspektor sam jeden.

Następnie mowca przytaczał liczne nadużycia inspektora ks. Dutkiewicza w Gorlicach, oraz inspektorów grybowskiego, nowosądeckiegz i ropczyckiego.

Potem p. Stapiński występował przeciw tendencji, jaka się w sejmie od kilku lat objawia, że kraj nasz potrzebuje szkół innego typu niż inne kraje, w szczególności szkół o typie rolniczym. Nieprawdą bowiem jest, jakoby lud nasz żył przeważnie z rolnictwa; żyje on głównie z zarobku, jaki ciągnie z wychodźtwa do Ameryki i do Niemiec. Należy zrezygnować z tej myśli, że uda się chłopa zamknąć jakoby chińskim murem w jego zagrodzie.

Jeżeli frekwencja w szkołach jest u nas mała, to część winy tego tkwi w tem, że nauka w szkołach wiejskich jest zbyt sztywna i urzędowa, a nadto coraz częściej słyszy się o używaniu chłosty w szkole, co również dzieci ze szkoły wypędza.

Następnie krytykował mowca czytanki szkolne i podręczniki, oraz kilka spraw drobniejszych.

Na tem dyskusję zamknięto. Koniec posiedzenia o godz. 12 m. 30

Następne we środę o godz. 10 rano.

## Kronika sejmowa.

Na dziś zwołano komisje: wodną (4), podatkową (11), szkolną (11), przemysłową (9), solną (5), drogową (12), dla reform agrarnych (10), gospodarstwa kraj. (11), budżetową (4).

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek, 25 października.

Teatr miejski: „Lilith", bajka. Początek o godzinie 7 wieczorem

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Poświęcenie nowego gmachu internatu im. Piramowicza dla uczniów semin. naucz. męsk., przy ul. Leona Sapiehy l. 83. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W Internacie im. Piramowicza f Uroczysty wieczór. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

**Kalendarz.** Wtorek (25): Jana Kantego. — Samomysła. — (12): Prowa m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 46.

**Stan powietrza:** Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2°R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, bardzo chłodno; w Galicji zachodniej: pochmurno, słabe wiatry lokalne. łagodnie, mgła poranna.

**Wiadomości osobiste.**

Dr. Andrzej Chramiec, właściciel zakładu leczniczego w Zakopanem, bawi we Lwowie.

Sędziwy poeta Karol Brzozowski, zachorował ciężko na zapalenie opłucnej.

**Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Jana Kwiecińskiego, ze Szczakowej do Krakowa.

**Kierownictwo Koła polskiego** — jak powiadają na krużgankach sejmowych — ma spocząć w dłoniach dotychczasowego zastępcy przewodniczącego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. O wiceprezydenturę Koła toczyć się będzie walka pomiędzy p. Dawidem Abrahamowiczem a Michałem Bobrzyńskim.

**Marszałek krajowy hr. Badeni** nie będzie przemawiał na odsłonięciu pomnika Mickiewicza.

**Przykra omyłka.** W popołudniowym numerze wczorajszym na drugiej kolumnie zostały opuszczone dwa pierwsze wiersze, skutkiem czego sens został wypaczony. Wiersze te powinny brzmieć: „w którym to czasie prezesem Koła był J. E. Filip Zaleski; dopiero w gabinecie hr. Badeniego zastąpił go (tj. śp. Jaworskiego) ś. p. Rittner, a Apolinary Jaworski objął znów rządy w Kole".

Skutkiem opuszczenia litery ś. p. dostały się w niestosowne miejsce, przy nazwisku jednego z czcigodnych posłów, którego za to najmocniej przepraszamy, wyrażając nadzieję, że w myśl przysłowia „setka lat" go czeka.

**Fałszywa informacja.** Jedno z pism wymienia w rzędzie kandydatów na prezesa Koła polskiego Kazimierza hr. Badeniego. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że byłaby to kandydatura bardzo poważna, która w kraju przyjętą by została nadzwyczaj sympatycznie — to jednak możemy zapewnić, że o niej nie ma niestety mowy z powodu, że hr. Kazimierz Badeni trwa w swem postanowieniu nie brania udziału w publicznem życiu.

= **Konferencja dra Karola Bertoniego,** konsula austrjackiego z Parany w sprawie stosunków handlowych i ekonomicznych wychodźców galicyjskich w Paranie, zapowiedziana na wczoraj w gmachu sejmowym, została z powodu śmierci śp. Apolinarego Jaworskiego odroczona na dziś (wtorek) o godz. 8 wieczorem.

= **Obiad u prezydenta miasta.** Odwołany z powodu żałoby obiad poselski u prezydenta Małachowskiego, odbędzie się w niedzielę popołudniu. Oprócz posłów, otrzymało zaproszenia także grono osób, przybywających z po za granic kraju.

= **Zaległości Rady miejskiej.** Na dwóch bezpośrednio po sobie następujących ostatnich posiedzeniach rady m. Lwowa z poważnych stron podniesiono, że rada ma bardzo wiele spraw do załatwienia, a z braku czasu całemi miesiącami i latami ich nie załatwia. Zarówno więc poprzedniego czwartku wiceprezydent Michalski, jak ostatniego dyrektor Chołodecki podawał sposoby ukrócenia tego bardzo niepożądanego stanu. Niezawodnie że pewna powściągliwość w stawianiu niekoniecznie nagłych „wniosków", oraz nałogowem wprost u pewnych członków rady zgłoszaniu interpelacyj umożliwiłaby nieco wydatniejszą pracę w obrębie porządku dziennego. Może też wiadomość o sumie spraw zalegających, skłaniałaby radnych do dłuższej obecności na posiedzeniach, które ściśle biorąc, trwają zaledwie półtorej a najwyżej dwie godziny tygodniowo. Lecz są to tylko środki o domniemanej skuteczności.

Naszem zdaniem rada powinna poprostu stanąć we własnej i obywateli obronie i zasadniczo uchwaloną zmianę regulaminu swych czynności nareszcie przeprowadzić. Projekt regulaminu, w części uchwalony, cofnięty został do magistratu, jeszcze przed dwoma laty i od tego czasu nikt się oń nie zatroszczył, nikt o niego nie upomniał. A regulamin nowy ma zdjąć z bark pełnej rady sprawy nominacyjne, rekursowe i liczne inne. Możeby więc obecna rada wzięła sobie za punkt ambicji jeszcze przed wyborami ten regulamin uchwalić. Doświadczenie też uczy, że prowadzenie stenograficznego protokołu rady bardzo korzystnie oddziaływa na treściwość i przedmiotowość dyskusji. Należałoby więc i w tym kierunku w interesie szybszego tempa prac rady uczynić wreszcie krok stanowczy.

**Zaduszki.** Dyrekcja policji ogłasza, że w dniach 1 i 2 listopada br. będzie ulica Piekarska od godziny 3 po południu dla przejazdu powozów — z wyjątkiem konduktów pogrzebowych — zamkniętą. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolonym jest dojazd jedynie ulicą Kochanowskiego, a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście na cmentarz z ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza p Schimsera.

**Dobry klient.** Do sklepu zegarmistrzowskiego Sebastiana Wędrychowskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 25 przyszedł wczoraj jakiś żydek i zapytał, czy tu przyjmuje się zegary do naprawy. Zdziwiony pytaniem zegarmistrz, odpowiedział, że przyjmuje się, poczem żydek odszedł. Dopiero po jego odejściu spostrzegł p. Wędrychowski, że gość ów skradł mu z lady zegarek złoty wartości 160 koron.

**Przejechania.** Na rogu ulicy Kochanowskiego i Kampiana przejechał wczoraj piekarz Mojżesz Nadel ucznia II klasy normalnej Kazimierza Jaworowskiego i zranił go w twarz i nogi.

Jan Pasternak, stangret ks. Lubomirskiego, rzekomo przejechał na ulicy Krakowskiej Rozalję Matkowską, zarobnicę. Wobec tego, że Matkowska skarżyła się na ból w boku. odesłała ją policja na stację ratunkową, która u przejechanej skonstatowała nadużycie alkoholu.

---

**Kalendarz „Smigusa" na r. 1905**, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).



**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla staruszki 83-letniej, złożyl w dalszym ciągu: p. M. P. 2 kor.,

**Zmarli:**

W Szczercu zmarł Ludwik Michał Piątkowski, b. właściciel dóbr w W. Ks. Poznańskiem i weteran z r. 1863/4, w 63 r. życia.

W Łukawcu na Bukowinie zmarł Antoni Kisielewski, emer. leśniczy, weteran z roku 1833, w 64 r. życia.

W Krakowie zmarła Julja z Samborskich Nowakowska, wdowa po inżynierze, w 61 roku życia.

W Swirzu zmarł kz. Kasper Kiełbiński, proboszcz miejscowy, w 48 r. życia.

# NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek, „Lilith", bajka w 3 aktach Jul. Germana. Nowa wystawa.

Jutro w środę, (wznowienie) „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Rolę „Mimozy" odegra po raz pierwszy pani Łopatyńska.

**Z Filharmonji lwowskiej.** Uczestnicy zjazdu na uroczystość Mickiewiczowską rozkoszować się będą koncertem Gemmy Bellincioni, który się odbędzie w sobotę, 29 bm. ze współudziałem orkiestry wojskowej pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska. Znakomitej artystce akompanjować będzie prof. F. Neuhauser.

# Wojna Japonji z Rosją.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

### Z placu boju.

**Petersburg.** (Urzędownie). Generał porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 23 b. m: W nocy, na 23 b. m., przyszło kilkakrotnie do starć koło pagórka Putiłowa. Japończycy zaatakowali naszych żołnierzy, sypiących fortyfikacje. Rekonesans naszych strzelców ochotniczych, wysłany w okolice Szakhepu zaatakował nieprzyjaciela pod Kudżadza. Kilku strzelców naszych przyniosło do obozu kilka japońskich karabinów z amunicją.

Artylerja japońska ostrzeliwała nasze pozycje na centrum.

Dnia 24 b. m. nie było żadnych wiadomości o zajściach na terenie wojny.

Zwłoki poległych Japończyków koło pagórka Putiłowa pochowano z honorami wojskowymi. Ogólna liczba poległych Japończyków wynosi dotychczas 1500 wielu jednakże pozostało na polu.

**Tokio.** Marszałek Oyama donosi, że ogólna liczba poległych Rosjan nad Hunho wynosi 13.330.

**Londyn.** Korespondent Biura Reutera z głównej kwatery gen. Oku donosi: Japończycy zabrali 9 zostawionych przez Rosjan dział. Obie armje nieprzyjacielskie zachowują się wyczekująco. W niektórych miejscach odbyły się nieznaczne utarczki przednich straży. Oczekują wielkiej walki na południe od rzeki Hun, gdzie budują silne fortyfikacje. Japończycy otrzymują znaczne posiłki.

**Tokio.** Oyama donosi, że, jak stwierdzono, w ostatniej walce wzięto do niewoli 709 Rosjan. Z 13 330 poległych Rosjan przypada na prawe skrzydło 5.200, na lewe 5.600, na centrum 2.530.

### Z Portu Artura

**Londyn.** („Biuro Reutera"). Z Czifu donoszą, że 23 bm. Japończycy zaatakowali forty Erlunszan i po czterogodzinnej walce zdobyli kilka rosyjskich fortyfikacyj i szańców. Oczekują ogólnego ataku.

### Łodzie podwodne dla Rosji.

**Londyn.** („Biuro Reutera"). Z Nowego Jorku donoszą, żż według dzienników amerykańskich, okręt „Belgrawia" odpłynął do Europy, wioząc na pokładzie dwie podwodne łodzie torpedowe, zakupione przez Rosję. Łodzie te przeznaczone są rzekomo dla Władywostoku.

### Flota bałtycka.

**Londyn.** Z Southampton donoszą, że o 5 mil na północny zachód od Brighton, widziano 4 okręty wojenne rosyjskie, jak nabierały węgiel z dwóch transportowców.

**Portsmouth.** Przybyły tu parowiec przywiózł wiadomość, że 4 rosyjskie pancerniki z 4 torpedowcami, płynęły w kierunku Cherbourga. Jeden pancernik zdawał się być niezdolnym do jazdy.

**Ledyn.** *Associated Press* donosi że koło wyspy Uhite flota rosyjska zatrzymała wczoraj po południu jeden angielski parowiec.

**Londyn** (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, że jeden z krążowników rosyjskich odniósł na morzu Północnem poważne uszkodzenie.

**Cherbourg** (Agencja Hawasa.) Załoga rosyjskich okrętów wojennych z wyjątkiem jednego wagmistrza nie wysiadła na ląd. Torpedowce rosyjskie są zaopatrzone w aparaty do telegrafowania bez drutu. Admiralicja ubiegłej nocy nakazała zdwojoną czujność z obawy przed okrętami japońskimi.

### Japończycy w zatoce Possieta.

**Berlin.** (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, iż przed zatoką Possieta pojawiło się kilka torpedowców japońskich. Przypuszczają, że Japończycy chcą tam wylądować.

---

**Szangaj.** Przybyły tu wczoraj statek „Canton", przełamał blokadę Władywostoku.

# Napad floty bałtyckiej na rybaków angielskich.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Paryż.** (Tel. wł.) Niektóre dzienniki donoszą, że do Londynu wyjedzie z Petersburga jeden z wielkich książąt, aby przeprosić króla za ten napad okrętów rosyjskich na flotę rybacką. Sądzą także, że komendant eskadry admirał Rożdestwenskij zostanie odwołany.

W każdym razie czekać będą na niego w Vigo, dokąd eskadra bałtycka niebawem zawinie, instrukcje z Petersburga co do dalszego zachowania się. Dzienniki są przekonane, że zajście to znów znacznie opóźni przybycie floty bałtyckiej na wody Azji wschodniej.

**Londyn.** Rząd, otrzymawszy wiadomość o napadzie floty rosyjskiej, zwołał natychmiast konferencję, w której prócz reprezentanta urzędu spraw zagranicznych, wzięli udział także reprezentanci admiralicji i ministerstwa spraw wewnętrznych. Uchwalono przesłuchać świadków naocznych.

**Londyn.** Urząd zagraniczny porozumiał się z reprezentantami związków rybackich w Hull i Grimsby i otrzymał dokładne sprawozdanie o przebiegu napadu rosyjskich okrętów na flotę rybacką.

Opierając się na tych sprawozdaniach wystosował rząd angielski naglące przedstawienia z uwagą, że według zdania rządu angielskiego, sytuacja nie dopuszcza żadnej zwłoki.

**Londyn.** Tutejszy ambasador rosyjski powrócił wczoraj z urlopu. Na dworcu kolejowym zebrał się wielki tłum młodzieży, która przyjęła ambasadora długotrwałem gwizdaniem. Jeden z młodzieńców usiłował wytłuc laską szyby w wagonie ambasadora.

**Londyn** Lord major z Hull otrzymał od króla Edwarda w gorących słowach ułożoną kondolencję z powodu „bezprawnego aktu wobec flotylli rybackiej na morzu Północnem.

# DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Ustąpienie namiestnika Dalmacji.

**Zadar.** (Tel. wł) Dzienniki donoszą, że namiestnik Dalmacji br. Handel wkrótce zostanie odwołany, a w miejsce jego mianowany będzie znów gubernator wojskowy. Jako takiego wymieniają gen. Czihulkę

# Kronika z ostatniej chwili.

**Hojny zapis.** Kraków. (Tel. pryw) *Nowa Reforma* donosi, że zmarły tu były urzędnik kolei węgierskiej Erazm Kokosiński zapisał Tow. Szkoły Ludowej 600 koron, Tow. bratniej pomocy Uniwersyt. Jagiellońskiego na zakupno książek z zakresu polityki realnej 2.000 koron, dalej poczynił zapisy dla rodziny, a resztę po zrealizowaniu majątku, przekazał Macierzy Szkolnej we Lwowie

**Z „Wiener Ztg."** Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi i członkowi dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie Sewerynowi Boehmowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. — Cesarz zamianował prof. III gimn. w Krakowie Bronisława Gustawicza dyrektorem szkoły realnej w Żywcu.

*Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych w sprawie uregulowania handlu spirytualiami w zamkniętych naczyniach dla Galicji.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 24 października.

*(fr.)* W walorach kolejowych wytwarza się bardzo ożywiony ruch na giełdzie. Zwłaszcza w akcjach Staatsbahnu robiono dziś bardzo znaczne transakcje spekulacyjne, a kurs ich podniósł się prawie o 6 koron. Powodem tego ruchu jest ta okoliczność, że w sferach giełdowych utrwala się przekonanie, iż rada państwa będzie mogła pracować w najbliższej sesji, a na podstawie tej wysnuto konkluzję, że przedewszystkiem zabierze się ona do dalszego upaństwowienia kolei prywatnych. Bawił tu przez jeden dzień ambasador austrjacki w Berlinie p. Szögyeny i wziął udział w obradującej właśnie konferencji handlowocelnej. Podobno przywiózł on z Berlina poufne przyrzeczenie kanclerza hr. Bulowa, iż co do niektórych ważnych żądań Austrji w sprawie odnowienia traktatu handlowego z Niemcami rząd niemiecki ustąpi. Z Berlina donoszą, że gotówka w eskoncie prywatnym cokolwiek potaniała na targu tamtejszym.

— **Wiedeń** 24 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 669·—, Akcje węg. Zakł. kred. 782·25, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 544·25, Akcje Laenderbanku 453·50, Akcje Bankvereinu 5?0·—, Akcje Bodencredit 965·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·—, Akcje kolei państw. 65?·50, Akcje kolei południ. 85·25, Kolei Elbethal 418·50, Akcje kolei Północnej 5570, Akcje kolei Czerniowleckiej 579·—, Akcje Alpiny 484·50 Akcje Rima Muranji 529·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2423, Akcje fabryki broni 527·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1102, Oblig węg. indemn. 97·75, Renta majowa 99·90, Austr renta koron. 99·90, Węgierska renta kor. 97·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·42. 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·?0, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·9, 5% obligacj kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 13?·50, Marki 117·62, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 24 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*a) Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 479·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m, kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 13?·35, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 527·—.

— **Berlin** 24 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 139·40, Diskont Comandit 191·40. Berlińskie Towarz. handl. 161·—, Laura 252·50, Bochum 215·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 145·—, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 108·90, Niemiecki bank narodowy 128·75, Kanada Profered 135·90, Akcje żeglugi hamburskiej 122·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 266·75.

— **Paryż** 24 października. 4 procentowa renta 98·07, mąka 30·95.

— **Berlin** 24 października. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 października. Austrjackie kredyty 210·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·40 Laura —·—.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 października 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. K. Czosnowski z Podola ros. Hr. M. Czosnowska i P. hr. Czosnowska z Podola ros. T. Tarasiewicz z Warszawy. C. Świeżawski z Królestwa Pol W. Świeżawski z Holubia St Cieński z Olejowa St Skibniewski z Oleska W. Skałkowski z Żydaczowa. K Mikucki z Krakowa. G. Mac-Garvey z Wiednia. A. Weiss z Bochni. W. Okhotników z Petersburga A. Goldhamer z Sanoka. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. W. Długosz z Borysławia T. Śmiałowski z Hordynia. R. Präger z Pragi J Jodko z Rosji. B. Kieszkowski z Sambora.



†

## Apolinary Jaworski

Jego Ces. i Król. Apost. Mości rzeczywisty tajny radca, prezes Koła polskiego w Wiedniu, poseł na Sejm kraj. i do Rady państwa, b. c. k. minister, kawaler wielkiej wstęgi orderu ces. Leopolda i orderu żelaznej korony I. kl., honorowy obywatel stoł. m. Lwowa, oraz miast Brodów i Drohobycza, właść dóbr ect. zmarł 24 października 1904 we Lwowie.

Przeniesienie zwłok złożonych w krypcie klasztornej do kościoła OO. Bernardynów odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 27 października b. r. o godzinie 10 rano, po odprawionem Nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz Łyczakowski.

Na ten obrzęd pogrzebowy, który na podstawie uchwały Sejmu krajowego odbędzie się na koszt kraju, Wydział krajowy Król. Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem zaprasza kolegów i przyjaciół zmarłego, oraz pobożną publiczność.

Lwów, dnia 24 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Kulczyńskich

## Józefa Stanisława Gebauerowa

zmarła dnia 23 października 1904 r., przeżywszy lat 43.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 25 października b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona córka krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 października 1904.

„Concordia" A. Knrkowski.

†

## Roman Obrzut

c. k. nadstrażnik skarbowy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 23 października 1904 roku, przeżywszy lat 27.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 25-go października o godzinie 3-ciej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 24 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Nowotnych

## Sydonia Seredyńska

właścicielka dóbr ziemskich

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24 października b. r., przeżywszy lat 62.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 26 go października b. r. o godzinie 11-tej rano z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

## Katarzyna Nakoneczna

usnęła w Bogu po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24 października 1904 r., o godzinie 6 po południu w 72 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 26 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 34 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona córka zaprasza krewnych i przyjaciół do oddania zmarłej ostatniej przysługi.

Lwów, dnia 24 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

# Wykaz listów zastawnych

## galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

**wylosowanych w dniu 14 Października 1904 roku:**

4%-wych 56-letnich przy 36-tem losowaniu w ogólnej sumie 493.600 koron.

### 4% 56-letnie

| Ser. I. | Ser. II. | Ser. III. | | | Ser. IV. | Ser. V. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Wal. kor. à 20.000 k. | Wal. kor. à 10.000 k. | Wal. kor, à 2.000 k. | Wal. kor. à 2.000 k. | Wal. kor. à 2.000 k. | Wal. austr. à 500 fl. | Wal. austr. à 100 fl. | Wal. kor. à 200 kr. |
| 65 | 1490 | 1519 | 18728 | 45217 | 264 | 723 | 17928 |
| 682 | 1708 | 1668 | 19623 | 45613 | | | 19408 |
| 1293 | 2370 | 1993 | 19883 | 45872 | Wal. kor. à 1.000 kr. | Wal. kor. à 200 kr. | 19870 |
| 2054 | 2525 | 2292 | 20230 | 46784 | | | 19881 |
| 2203 | 2562 | 2982 | 21704 | 47097 | | | 21096 |
| 2964 | 2793 | 3037 | 21990 | | 807 | 2431 | 21200 |
| 3797 | 3048 | 3182 | 22172 | | 985 | 2743 | 22181 |
| | 4163 | 3411 | 23907 | | 1816 | 3090 | 22673 |
| | 4886 | 3437 | 24241 | | 2654 | 3156 | 22838 |
| | 5147 | 3528 | 25256 | | 3294 | 3425 | 23388 |
| | 6521 | 5857 | 25388 | | 4370 | 3536 | 23596 |
| | 6580 | 6028 | 26080 | | 4750 | 3620 | 23765 |
| | 6602 | 6057 | 26601 | | 5377 | 3716 | 24072 |
| | 6527 | 6606 | 28018 | | 6092 | 5446 | 24160 |
| | 8381 | 6697 | 30699 | | 6580 | 5490 | 24227 |
| | | 7415 | 31243 | | 7171 | 5766 | 24501 |
| | | 8035 | 32744 | | 7597 | 5837 | 24759 |
| | | 8658 | 32915 | | 8966 | 7245 | 25214 |
| | | 9254 | 33208 | | 11039 | 7897 | 26058 |
| | | 9261 | 35607 | | 11405 | 8685 | 26392 |
| | | 9973 | 37103 | | 11838 | 9204 | 27097 |
| | | 10963 | 37364 | | 12623 | 9292 | 28616 |
| | | 11043 | 37403 | | 12680 | 9623 | 28816 |
| | | 11501 | 38098 | | 13482 | 9800 | 28932 |
| | | 12338 | 38510 | | 13733 | 10563 | 28933 |
| | | 12343 | 39001 | | 14590 | 11291 | 29141 |
| | | 13213 | 39487 | | 14987 | 11455 | 29370 |
| | | 13983 | 39814 | | 15488 | 12140 | 29942 |
| | | 14218 | 40011 | | 15828 | 12223 | 30441 |
| | | 14577 | 41715 | | 15886 | 12692 | 30706 |
| | | 15348 | 42329 | | 16275 | 12975 | 30896 |
| | | 15513 | 42504 | | | 14252 | 31211 |
| | | 16233 | 43751 | | | 14374 | 31279 |
| | | 16880 | 44463 | | | 14412 | 31407 |
| | | 16894 | 44697 | | | 15356 | 31754 |
| | | 17262 | 44728 | | | 15943 | 31792 |
| | | 17607 | 44804 | | | 16076 | 31991 |
| | | 17660 | 44942 | | | 17060 | 32361 |
| | | | | | | | 34511 |

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31-go grudnia 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone. 1069

We Lwowie dnia 14 października 1904.

(Przedruk nie będzie płacony).



































# Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

## Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. | osob. o godz. | |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·32 | — | Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·3[illegible] | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·[illegible] | Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·1[illegible] | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·4[illegible] | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja, Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·26 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| [illegible]·40 | — | Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| [illegible]·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec |
| [illegible]·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 3·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·03 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 6·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kosmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 8·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

na dworzec „Podzamcze"

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 3·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa. |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 3·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 5·0[illegible] | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

## Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odchodzą | osob. o godz. | |
|---|---|---|
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 3·31 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6.45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9). |
| — | 8·35 | Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r. |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz, Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. [illegible] |
| — | 10·43 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od [illegible]/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli) |

z dworca „Podzamcze"

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 3·09 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

## Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.